

665

OBRACHUNKI IREDYŃSKIEGO

Jerzy Bajdor

Najnowszej sztuce tego pisarza można bez zbytniego ryzyka wróżyć powodzenie. Premierowy spektakl „Daczy”, który obejrzałem w Teatrze Polskim w Szczecinie budził bardzo żywy rezonans widowni. Nic w tym dziwnego. Tekst Iredyńskiego nie jest zapewne najwyższego lotu, ale zaspokaja rzeczywistą potrzebę, głód repertuaru podejmującego współczesną problematykę obyczajową. Autor „Daczy” nie poszedł tropem swoich poprzednich utworów scenicznych, nie napisał kolejnej przypowieści o ludziach zagrożonych przemocą, ale sztukę „normalną”, realistyczną, osadzoną w konkretnych realiach, mówiącą wprost o sprawach i konfliktach obyczajowo-moralnych dnia dzisiejszego.

Iredyński nie nadużywa tym razem jaskrawych efektów, daje kameralne studium życiowego konformizmu, pewnej mentalności w istocie neomieszczkańskiej, której przejawy dostrzegamy, niestety, często w otaczającym nas świecie. Autora nie zawodzi umiejętność wyostrzonej obserwacji. Oto para małżeńska: on (Stefan) — popularny prezenter telewizyjny, ona (Lidka) — zdolny socjolog, ludzie życiowego sukcesu, czego widowym symbolem jest właśnie dacza. Ale to jedynie pozory. Za fasadą wygody, a nawet komfortu kryje się narastająca frustracja. Bohaterów Iredyńskiego stać tylko na egoistyczne gesty, żyją bowiem w świecie nieautentycznym, pustym, pozbawionym wartości. Postacią sportretowaną najdokładniej i najprzenikliwiej jest czterdziestolatek — Stefan. Zjawiająca się w daczy jego eks-narzeczona Maria spełnia w utworze funkcje swego rodzaju lustra, ukazującego twarz bohatera sprzed lat dwudziestu. Dla niej był wtedy „szalonym”, „świętym naiwniakiem”, teraz jest już człowiekiem małej stabilizacji, który podpisał „zgodę na świat i siebie”. I mimo wszystkich usiłowań Marii przechowującej mit „szalonego” nie wróci już z pewnością do dawnej roli. To zresztą staje się najbardziej dramatycznym elementem fabuły „Daczy”.

Szkoda tylko, że autor ukazując wiarygodnie tę całą sytuację nie zaufał wymowie konkretnemu i postanowił jeszcze rzecz spointować dość ryczałtową konkluzją. Prezentując drugoplanowy wątek emerytowanego dyrektora (Sąsiad) miał przede wszystkim jeden cel — wystawić świadectwo moralnej upadłości także reprezentantom poprzednich pokoleń. Ta diagnoza nie znalazła jednak w tekście pełniejszego pokrycia. A sam temat jest godny analizy dokonanej sprawiedliwie i bez uproszczeń.

Szczecińskie przedstawienie „Daczy” zrealizowała Wanda Laskowska w sposób sprawny, unikając zbędnych efektów, kładąc główny nacisk (i słusznie) na uważną interpretację dialogu, wyrazistą charakterystykę postaci. Wszakże od strony reżyserskiej był to spektakl nie pozbawiony wad — zarówno scena końcowa I części, jak i finał całości zostały rozwiązane nie najzręczniejsz.

Na uwagę zasługuje kształt aktorski przedstawienia. Najciekawsze okazują się tu dwie role — Janusza Bukowskiego i Danuty Chudzianki. Postać Stefana, właściciela daczy bardzo łatwo sprowadzić do czarnego schematu. Bukowski tego uniknął. Pokazał osobowość człowieka, który opanował sztukę przystosowania, postanowił „mieć”, nie „być” i osiągnął ten cel, stając się coraz bardziej wewnętrznie martwy, ale równocześnie jeszcze zdolny do samooceny, do odczucia własnej klęski. Swoboda i umiar, ton pewnej autoironii pozwoliły wykonawcy stworzyć postać niejednowymiarową, psychologicznie uwierzytelnioną.

Danuta Chudzianka kreująca szczególnie trudną rolę Marii nie zagrała psychopatki, raczej egocentryczkę, trawioną niepokojem, szukającą sposobu na życie w nieustannej intensywności doznań. I w tym przypadku dojrzałość aktorskiej ekspresji zdecydowała o przekonywającym rysunku postaci. Odtwórczyni trzeciej pierwszoplanowej roli, Annie Lenartowicz (Lidka) zabrakło nieco bogatszej skali środków wyrazu. Była chwilami zbyt infantylna i jednoznaczna, ale ważną scenę rozmowy z Marią poprowadziła ostro i celnie. Tak więc szczecińskie prapremierowe przedstawienie dość szczęśliwie wprowadziło „Dacze” na nasze sceny. Może najistotniejszy walor sztuki Iredyńskiego zawiera się w tym, że stanowi ona próbę analizy współczesnych, a społecznie niepokojących zjawisk i postaw. ■